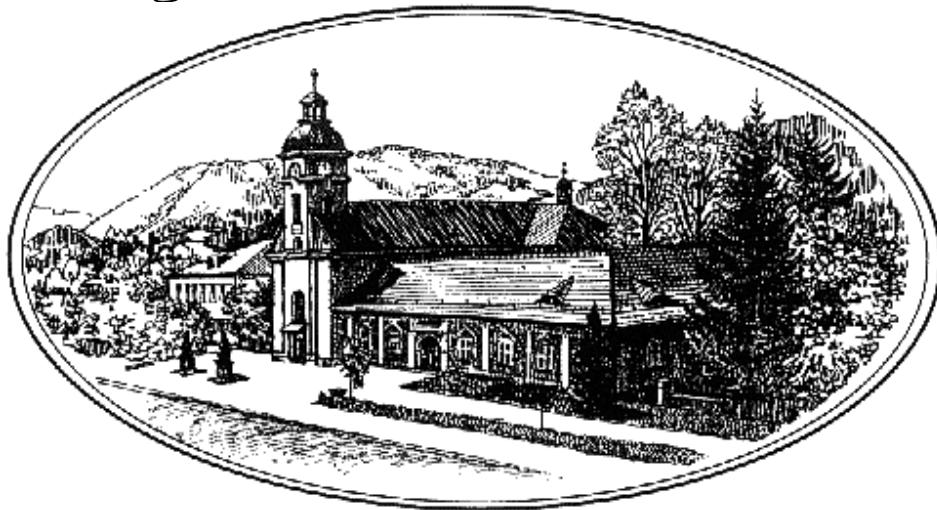


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 46 (702) 18 listopada 2007 r.

XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Słońce

Różne są dni. Jedne piękne, ciekawe i tak wypełnione światłem, że chcielibyśmy, aby trwały jak najdłużej. Inne - zwyczajne, nie odróżniające się od pozostałych to te, których jest najwięcej. Ale są i trudne, bolesne, w których czas wydaje się płynąć w zwolnionym tempie, pomnażając nasz smutek. Ale jest jeszcze jeden rodzaj, o którym warto wspomnieć. Są to dni wyjątkowe nie ze względu na to jak się czujemy, ale ze względu na prawdę, jaka jest w nich zawarta. Takim dniem jest zawsze dzień odpustu, dlatego to on jest głównym tematem dzisiejszego rozważania i pomoże nam spotkać się z niezwykle cenną i wartościową prawdą.

Jest wartością, o której wszyscy wiemy, jednak rzadko podejmujemy trud podjęcia pogłębionej refleksji na jego temat. A tymczasem jest ono niezwykle cennym darem Stwórcy. Mowa o **słońcu**. Jest ono potrzebne do życia wielu organizmom. Jest potrzebne roślinom, aby mogły prawidłowo funkcjonować. Jest potrzebne zwierzętom w ich codziennej wędrówce. I wreszcie jest potrzebne człowiekowi w jego życiu. Ktoś może wspomnieć, że są przecież ludzie pozbawieni wzroku a pomimo to żyją i niejednokrotnie są znacznie szczęśliwsi od ludzi zdrowych. Jest w tym dużo prawdy, niemniej jednak zdajemy sobie sprawę z wielkiej roli słońca w naszym życiu, które na część osób działa w sposób zdecydowanie poprawiający ich samopoczucie. Jest jednak pewien wielki i bolesny paradoks w człowieku. Może on zamknąć się na działanie promieni słonecznych, świadomie wybrać życie w piwnicy, uważając, że jemu do życia nie jest ono wcale potrzebne... I faktycznie, da się żyć w takich warunkach, choć takie życie należy określić raczej jako wegetację. Kiedy dokonuje się takie zamknięcie? Tak dzieje się zawsze, gdy ktoś świadomie i dobrowolnie wybiera życie w grzechu, zwłaszcza ciężkim. To jest owa „piwnica”, w której wprawdzie można przebywać przy sztucznym świetle, ale powstaje uzasadnione pytanie - co to za życie i jaki jest sens chowania się przed promieniami słońca? W czasie wojny ludzie często szukali schronienia w piwnicach, a tymczasem dziś wielu samoczynnie decyduje się na życie tego rodzaju.

Oczywiście jest to pewien obraz, mający na celu ukazanie czym staje się życie, kiedy zostanie usunięty z niego Pan Bóg.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Mt 3,19-20a

Psalm: Ps 98,5-9

II czytanie: 2 Tes 3,7-12

Ewangelia: Łk 21,5-19

Ono zawsze staje się „piwnicą” i nawet jeśli ktoś pomaluje sobie jej ściany na różne kolory, to jego życie nadal pozostaje pewnego rodzaju sztucznym tworem, w którym nie ma miejsca na najważniejsze źródło prawdziwego ciepła i szczęścia!

Organizm, który ma być zdrowy, potrzebuje ciepła i światła. Bez nich zaczyna mu brakować tego co jest potrzebne. Człowiek, aby mógł autentycznie się rozwijać, potrzebuje spotkania z ludźmi, którzy są wypełnieni owym światłem i ciepłem promieni Bożej miłości.

To dlatego Kościół ukazuje nam świętych jako bezcenne drogowskazy, mające skupić naszą uwagę na najważniejszym źródle miłości i szczęścia, jakim jest Chrystus. W dniu dzisiejszym spoglądamy na patrona naszej parafii - św. Klemensa. To był człowiek wielkiego ducha. Wiedział, że aby życie było wygrane, konieczne jest skupienie uwagi na słońcu Bożej miłości do nas. To „słońce” tak go wypełniło, że kiedy nadszedł trudny i bolesny egzamin z wiary, zdał go celująco, ponieważ wcześniej zgodził się, aby to „słońce” stopniowo i coraz bardziej wypełniło całe jego życie. W dzisiejszym I czytaniu pada słowo mówiące o słońcu. Słyszac je, możemy lepiej odkryć kim jest prawdziwy chrześcijanin - to ktoś, kto odkrył jak piękne jest życie w promieniach Bożej miłości; i tylko takie warte jest przeżycia!

Święty Klemensie, patronie naszej parafii - módl się za nami.
ks. Zbigniew Zachorek

*Z okazji odpustu ku czci
św. Klemensa
naszym Czytelnikom
życzymy wszystkiego dobrego.*

„Chroń nas [Panie] Twoją ręką potężną. Wyciągniętym ramieniem wybaw nas od grzechu każdego...”

Z Listu św. Klemensa

Dietetyka - nauka o zdrowym życiu

Nie będziemy się wdawać w teoretyczne rozważania o pojęciach Hildegardy na temat działania ludzkiego ciała. Możemy jednak uczyć się od niej jak należy wiązać nasze duchowe życie z prowadzeniem zdrowego trybu życia, jak trzeba poważnie traktować ciało i duszę, i jak należy naśladować scholastyczną zasadę, która stwierdza, że łaska Boża zakłada naturę, łaska buduje głównie na fundamencie zdrowej natury.

Dietetyka obejmuje, wg lekarza Galena, sześć naturalnych rzeczy: światło i powietrze, pokarm i napój, ruch i odpoczynek, sen i czuwanie, zachowywanie tajemnicy i wydalanie niewłaściwych rzeczy, uczucia duszy - namiętności duszy i emocje.

My chcemy tych sześć terenów rozwinąć i przy tym mieć na względzie wymiar duchowy życia. Dla duchowego życia jest ważne, że się zwraca uwagę na naturalne warunki życia ludzkiego, że nie będzie zatracony umiar, lecz podobnie jak Benedykt, wszystko dyskretnie porządkuje. Również i odwrotnie - nie powinno się stale krążyć wokół zdrowia, ale musimy dążyć do podporządkowania go właściwemu życiu, do kierowania życia na Boga.

Pierwsza zasada dotyczy odpowiedniego obchodzenia się ze światłem i powietrzem. Odnosi się więc do życia w zgodzie i jedności ze środowiskiem naturalnym. Na pewno nie jest obojętne w jakim otoczeniu żyje. Starsi ludzie mieli zazwyczaj w swoim mieszkaniu jakieś zdrowe miejsce, gdzie mogli się dobrze poczuć. W swoim zdrowiu i dobrym samopoczuciu jesteśmy uzależnieni od warunków klimatycznych, od naturalnej przyrody, od warunków mieszkaniowych. Nie na darmo Benedykt kładzie duży nacisk na bryłę budynku np. klasztoru. Zdrowy dom, to odpowiednie przyporządkowanie domu i naturalnemu środowisku i ładom światła. To wszystko nie są tylko zabiegi kosmetyczne, ale są bardzo pomocne do prowadzenia zdrowego trybu życia. Przy tym wszystkim należy pamiętać o względności tych wypowiedzi. Bywają przecież także ludzie, którzy dają się zamurować na pustyni i stamtąd nie zamierzają odczuwać żadnych wartości ze stosunków do zewnętrznego świata. Jeśli nie mamy tego typu powołania, to winniśmy obserwować porządek, jaki Pan Bóg nadał stworzonemu przez siebie światu i tak zrządzić swoje życie by zdrowo na ciele i duszy żyć.

Także mieszkanie może czynić nas chorym lub zdrowym. To dotyczy nie tylko źle postawionego budynku lub trujących materiałów budowlanych albo niewłaściwej lokalizacji, promieniowania ziemi czy żył wodnych. To zależy również od tego, w jaki sposób urządziliśmy wystrój wnętrza. Istnieje pedantyczny porządek, ale istnieje też mieszkanie urządzone bez jakiegokolwiek kultury, które musi szkodzić naszej duszy. W zewnętrznym i układzie naszych pokoi, może także nasza dusza dochodzić do porządku. Pogodnie przemawiające obrazy i gustownie dobrane meble, mogą dobrze wpływać na naszą duszę. Nie powinniśmy się zanadto uzależniać od zewnętrznego wystroju, ale musimy też uwzględnić, że jesteśmy tylko ludźmi, którzy również żyją z wrażeń wzrokowych i mają się higienicznie obchodzić z oczyma. Antropozofowie czasem w przesadny sposób kładą nacisk na kulturę mieszkania i życia. Wyszukanymi kolorami i materiałami ozdabiają wnętrza swoich mieszkań. Możemy się częściowo od nich uczyć, że nie jest obojętne w jakim pomieszczeniu żyjemy i co nas otacza (cdn.).

ks. Rafał Greiff

Zamyślenie niedzielne... ze św. Pawłem

Nasze obecne niewielkie i przemijające utrapienie prowadzi nas do niewystawionej chwały. A zatem nie wpatrujemy się w to, co widzialne, ale w to, co niewidzialne. To, co widzialne, przemija, a co niewidzialne - trwa wiecznie. (2 Kor 4, 17-18)

Dlaczego i co warto czytać?

- ks. Andrzej poleca

W dzisiejszym artykule chciałbym polecić książki w większości o tematyce biblijnej. Zostały one wydane przez Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów „Palabra” w seriach: *Ichtis*, *Ludzie Biblii* oraz *Seria z Aniołkiem*. W tej trzeciej wydano także *Ben Hura*, *Szatę* i *Wielkiego Rybaka*, o których pisałem poprzednio. Wszystkie one opisują postacie znane nam z Pisma Świętego lub też mówią o wydarzeniach czy miejscach biblijnych. Nie będę ich opisywał, bowiem czasami sam tytuł książki mówi już o jej zawartości. Będę je przedstawiał według autorów, wśród których których są także polscy pisarze.

Ellen Gunderson Taylor - jest autorką następujących książek: *Noe, Pieśń Abrahama, Józef - Marzyciel w niewoli, Mojżesz wybawca, Jozue, wojownik Boga, Samson, Rut: Opowieść o miłości, Jonasz, Estera, Maria Magdalena, Jan - Syn Gromu, Marek: Świadek naoczny, Jerozolima - miasto Boga*. Wszystkie książki, oprócz ostatniej, są w naszej bibliotece parafialnej.

Kolejny pisarz to **Paul Luter Maier** - autor *Poncjusza Piłata, Rzymu w płomieniach, Ościenia śmierci*.

Thom Lemmons - napisał książki: *Jeremiasz, Daniel, człowiek który znał przyszłość* oraz *Tamtego dnia na krzyżu*.

LeGette Blythe jest autorem *Duszy w ogniu* oraz *Śmiałego Galilejczyka*, **Grace Johnson** *Barabasza*, zaś **Constance Head** napisała *Izajasz - księżę proroków*.

Lois T. Henderson jest autorem książek: *Hagar* oraz *Abigail*, **James R. Shott** książek: *Lea* oraz *Debora*, a **Stefano Jacomuzzi** *Zaczęło się w Galilei*.

Polscy pisarze to: ks. **Hubert Lach** autor książek: *Dobry łotr - Dyzma, Kajfasz i Wysoka Rada* oraz *Prokurator*, **Jerzy Ignaciuk** autor powieści *Tomasz Niewierny* oraz **Jarosław Gałuszka**, który napisał powieść *Eliasz - ogień Boży*.

Wszystkie te książki są dostępne w bibliotece parafialnej.

Oprócz wymienionych tytułów chciałbym jeszcze polecić *Trylogię Rzymską* fińskiego pisarza Mika Waltari'ego. Pierwsza część to *Tajemnica królestwa*. Marek Mezencjusz Manilianus, obywatel rzymski, przybywa do Aleksandrii, gdzie w oczekiwaniu na ukochaną Tulię zaczyna badać zawarte w świętych księgach przepowiednie i prorocstwa różnych ludów cesarstwa. Za najbardziej intrygującą uznaje żydowską zapowiedź nadejścia odkupiciela i zbudowania Królestwa, zwłaszcza że wiele znaków i wydarzeń zdaje się świadczyć, iż czas ten właśnie nadszedł. Nie doczekawszy się przed zimą Tulii, wyrusza do Jerozolimy, aby na miejscu kontynuować poszukiwania. Dociera tam akurat na święto Paschy i trafia na chwilę, gdy ukrzyżowany zostaje Jezus Nazarejski. Coraz bardziej zaciekawiony Marek rozpoczyna wędrówkę Jego śladami... Druga część *Rzymianin Minutus* opowiada jak po szesnastu latach spędzonych w Damaszku i Antiochii Marek Mezencjusz Manilianus - świadek ukrzyżowania Jezusa z Nazaretu, jeden z pierwszych wyznawców chrześcijaństwa - postanawia wrócić do Rzymu ze swoim dorastającym synem Minutusem. Przybywają tam w okresie, gdy na polecenie cesarza Klaudiusza trwają przygotowania do jubileuszu osiemsetlecia założenia miasta... Trzecia część *Mój syn Juliusz to historia* kolejnych lat panowania Nerona i następnych cesarzy, aż do śmierci Wespazjana, krótkich rządów Tytusa i okrutnych Domicjana. Także ta pozycja dostępna w bibliotece parafialnej.

Zapraszam w poniedziałek od 9.00 do 10.00 i w piątek po wieczornej mszy świętej, a także po wcześniejszym umówieniu się w innych terminach.

Ustroń, dnia 6 listopada 2007r.

Moje pielgrzymki - Do grobu ks. Jerzego Popiełuszki

Moją kolejną pielgrzymkę rozpocząłem w naszym kościele przed tablicą poświęconą ks. Jerzemu Popiełuszce. Przypomnę jej treść:

„Oskarżali mnie w zamian za miłość moją, a ja się modliłem”. Ps 109, 4-5

Pamięci

księdza Jerzego Popiełuszki

kapłana warszawskiego

bestialsko zamordowanego

za wiarę, prawdę i godność

w dniu 19 października 1984 roku.

Ustroń, 16.11.1986 Parafianie ustrońscy.

Stojąc przed tablicą długo zastanawiałem się nad tamtymi, pełnymi rozpacz, październikowymi dniami, od chwili porwania księdza Jerzego Popiełuszki, aż do wiadomości o jego bestialskim zamordowaniu. Pamiętam dobrze ten wieczór, kiedy podano w telewizji wiadomość o jego porwaniu. Byłem wtedy na szkoleniu w Grzegorzewicach pod Warszawą, wśród adwokatów, głównie warszawskich. Wszyscy znaleźmy księdza Jerzego Popiełuskę głoszącego wspaniałe kazania podczas Mszy Świętych za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie na Żoliborzu. Adwokaci z Warszawy ponadto spotykali się z księdzem Jerzym w sądach, gdzie bronili opozycjonistów w procesach politycznych. Ksiądz Jerzy przychodził tam z rodzinami oskarżonych i zasiadał w pierwszych ławach na sali rozpraw. Był obecny z nimi przez cały czas tych procesów. Ta odwaga zwykłego księdza najbardziej denerwowała władze. Dlatego nikt z nas nie miał wątpliwości, kim byli sprawcy porwania. Od razu zawołaliśmy, że to Esbecy porwali księdza i pewnie go zabili.

Dalej patrząc na naszą tablicę poświęconą ks. Jerzemu Popiełuszce, jak zawsze podziwiałem odwagę fundatorów. Już w dwa lata po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, przełamując strach przed represjami, zdecydowali się uczcić jego pamięć. Wspaniałe świadectwo odwagi i tego, że nasi parafianie od razu zrozumieli przesłanie życia i męczeństwa ks. Jerzego. Dlatego, jak mijają kolejne rocznice męczeńskiej śmierci ks. Jerzego, zawsze zadaję sobie pytanie: czy robimy wszystko w tym kierunku, aby postać księdza Jerzego Popiełuszki była bardziej nam znana, zwłaszcza młodym naszym parafianom?

Dlatego sam, chcąc pogłębić tę wiedzę, udałem się z pielgrzymką do jego grobu. Znajduje się on w Warszawie przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Matka ks. Jerzego zaproponowała, aby został tam pochowany. Stwierdziła wówczas: oddała syna Kościołowi - i Kościołowi go nie odbierze. Patrząc na grób przewinęły mi się przed oczami sceny z pogrzebu - te tłumy ludzi ze sztandarami „Solidarność”, oraz z odwiedzin tego miejsca przez Jana Pawła II, kiedy to 14 czerwca 1987 roku nasz Ojciec Święty zamiast klęczeć przed grobem ks. Jerzego na przygotowanym dla niego klęczniku, podszedł do samego grobu, tam klęknął na ziemi, objął ramionami płytę nagrobną i ucałował grób.

Grób ks. Jerzego 25 maja 2002 roku odwiedził kardynał Joseph Ratzinger. Byli tu także znani politycy i mężowie stanu: George Bush, Margharet Thatcher, Vaclav Havel, Giulio Andreotti i inni.

Dziesięć lat temu rozpoczął się proces beatyfikacyjny ks.

Jerzego Popiełuszki, który po czterech latach, 8 lutego 2002 roku, zakończył się na szczeblu diecezjalnym. Teraz dalsza część tego procesu odbywa się w Rzymie. Dnia 16 października 2004 roku prymas Józef Glemp poświęcił nowo otwarte w dolnym kościele Muzeum Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki. Zgromadzono w nim eksponaty związane z życiem, pracą i męczeństwem ks. Jerzego oraz z jego duchową obecnością i oddziaływaniem na ludzi przez te wszystkie lata, które minęły od jego śmierci. Muzeum składa się z dziewięciu sal tematycznych: *W cieniu PRL-u, Korzenie, Żołnierski różaniec, Dar kapłaństwa, Niebo runęło nam na głowy, Golgota, Odszedł pasterz dobry, Pomnażanie dobra, Chrześcijaństwo prowadzi ku Zmartwychwstaniu.*

Ogromne wrażenie zrobiła na mnie ekspozycja miejsca męczeńskiej śmierci w ciemnej sali, z wodą przepływająca, tak jak przy zaporze Zalewu Wiślanego.

Do grobu Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki przybywają pielgrzymi z Polski i ze świata. Liczba pielgrzymów zbliża się do 20 milionów. Obok kościoła wybudowano więc Dom Pielgrzyma im. ks. Jerzego Popiełuszki. Z zakupionych tam wydawnictw wynotowałem takie jedno zdanie, jakże ważne dla nas, kiedy właśnie odchodziliśmy Święto Niepodległości.

„Życie, nauczanie i męczeńska śmierć Księża Jerzego Popiełuszki stały się podwaliną dla niepowstrzymanego procesu duchowego odnowienia narodu polskiego, jego zjednoczenia, wzrostu poczucia godności narodowej. Stał się symbolem tego trudnego czasu, żywym symbolem motta narodowego Polski : Bóg – Honor – Ojczyzna”.

Ps. We Włocławku 7 czerwca 1991 roku Jan Paweł II, mówiąc o roli i pozycji Polski w Europie, powiedział:

„Kulturę europejską tworzyli męczennicy trzech pierwszych stuleci, tworzyli ją także męczennicy na wschód od nas w ostatnich dziesięcioleciach - i u nas w ostatnich dziesięcioleciach. Tak, tworzył ją ksiądz Jerzy. On jest patronem naszej obecności w Europie za cenę ofiary z życia, tak ja Chrystus. Tak jak Chrystus, jak Chrystus ma prawo obywatelstwa w świecie, ma prawo obywatelstwa w Europie, dlatego, że dał swoje życie za nas wszystkich. Ma prawo obywatelstwa wśród nas i wśród wszystkich narodów tego kontynentu i całego świata, przez swój krzyż. Nie wolno go (księdza Jerzego Popiełuszki) traktować – niech Bóg broni, nie myślę, że ktokolwiek to tak widzi albo próbuje – nie wolno go tylko o tyle, o ile służył pewnej sprawie w porządku politycznym, chociaż była to sprawa do głębi etyczna. Trzeba go widzieć i czytać w całej prawdzie jego życia.”

Andrzej Georg

JUBILACI TYGODNIA

Barbara Mider

Elżbieta Banaś

Halina Romaniuk

Krystyna Pawlica

Danuta Kałuża

Ewa Modzelewska

Joanna Drózd



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Kącik poezji**Gwara**

Mowa ciepła z barwą matczynych słów,
odmładzających wspomnieniem kołyski
w jesieni życia dziwnie drogiej,
język przywołujący pamięć babć,
snujących wnukom niezwykle opowieści
o niedoli sierocej, „rozchodnim dniu”.

Mowa rodów silnych korzeniami,
z nutą pokoleń macierzy,
tchnąca świętością dziecka modlitwy...

Teresa Waszut, z tomiku „Mała Ojczyzna”

Ogłoszenie!

Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka zaprasza
na kolejne spotkanie z lekarzem w ramach
CZWARTKÓW ZE ZDROWIEM,

które odbędzie się 22 listopada o godz. 16⁰⁰.

Pan **Tadeusz Niwiński** wygłosi prelekcję poświęconą
tematyce opieki nad nieuleczalnie chorymi, pod hasłem:
Hospicjum to też życie.

Po prelekcji będzie możliwość zadawania pytań.

Zapraszamy. Liczymy na dużą frekwencję!

W Cieszynie od blisko 10 lat istnieje Stowarzyszenie Przyjaciół Chorych „Hospicjum” im. Łukasza Ewangelisty. Od samego początku działa w nim lekarz medycyny, specjalista chorób wewnętrznych i reumatologii **Tadeusz Niwiński**.

Swoją ponad 50 letnią aktywność zawodową doktor Niwiński związał z Ziemią Cieszyńską. Przez lata pracował w oddziale chorób wewnętrznych Szpitala Śląskiego w Cieszynie. Był to trochę inny okres medycyny, gdy rola lekarza rozumiana była szerzej niż obecnie. Nie ograniczała się do wykonywania szeregu coraz bardziej inwazyjnych badań, zlecenia leków coraz nowszej generacji. Lekarz nie tylko leczył, ale towarzyszył pacjentowi w tym trudnym doświadczeniu życiowym, jakim jest choroba i jej następstwa. Ten sposób podejścia do pacjenta doktor Niwiński prezentował przez lata swojej pracy w Cieszynie, a dalej w Szpitalu Reumatologicznym w Ustroniu od momentu jego otwarcia, następnie w ustronim Szpitalu Uzdrawiskowym. Obecnie swoje wieloletnie doświadczenie zawodowe wykorzystuje w realizacji idei opieki hospicyjnej.

Od początku funkcjonowania cieszyńskiego Hospicjum działa w nim także pani **Dorota Kania**, nauczycielka religii w szkołach cieszyńskich. Podczas czwartkowego spotkania przybliży ona sposób realizowania w praktyce idei hospicjum domowego w warunkach cieszyńskich.

Anegdoty o sławnych ludziach

Tristan Bernard jadł kiedyś obiad na Riwierze w jednej z najdroższych restauracji. Kiedy kelner przyniósł mu rachunek, Bernard zapłacił i kazał wezwać właściciela restauracji. Ten zjawił się natychmiast. Bernard zapytał:

- Pan jest właścicielem tej restauracji?

- Tak, ja.

- W takim razie niech pan mnie mocno uściska, bo już nigdy mnie pan tu nie zobaczy.

Z życia parafii

• W piątek, 9 listopada, o godz. 8³⁰ była sprawowana msza św. w intencji zamordowanych w Ustroniu przez hitlerowców w 1944 roku 34 Polaków.

Dla przypomnienia - pomnik - Ręce skierowane ku górze i napis: “Bo wolność krzyżem się mierzy - historia ten jeden ma błąd” oraz tablica z nazwiskami pomordowanych - znajduje się na ścianie Gimnazjum nr 1; został odsłonięty w 2001 roku.

• W niedzielę świętowaliśmy rocznicę odzyskania niepodległości. O godz. 9⁰⁰ została odprawiona msza św. w intencji naszej Ojczyzny, którą uświetnił swoim śpiewem chór „AVE”, a kazanie głosił ks. Zbigniew Zachorek. Swoimi słowami zmusił słuchających do zastanowienia się nad swoim stosunkiem do Ojczyzny, nad tym czy ją wystarczająco mocno kochamy i czy dbamy o jej rozwój i dobro (kazania można posłuchać na naszej stronie internetowej). Uroczystości ogólnomiejskie rozpoczęły się o godz. 10³⁰ nabożeństwem w kościele ewangelicko-augsburskim, gdzie wszystkich bardzo serdecznie przywitał proboszcz ks. Piotr Wowry. Kazanie wygłosił nasz Ksiądz Proboszcz.

Mówił Ojczyźnie jako o domu każdego z nas, Polaków, podkreślając konieczność dbałości o ten dom i o zbiorową odpowiedzialności za Polskę, ale szczególnie o konieczności modlitwy - każdy za każdego (kazanie drukujemy poniżej).

W czasie nabożeństwa została odmówiona modlitwa *Ojciec nasz...*, śpiewał chór parafialny a na koniec wszyscy śpiewali hymn „Boże coś Polskę...”.

Obecne w kościele poczty sztandarowe, przedstawiciele władz miasta, księża i wierni obydwu wyznań po nabożeństwie przeszli w pochodzie główną ulicą miasta, kierując się pod Pomnik Pamięci Narodowej. Zatrzymano się przy pomniku Janka Cholewy - gdzie złożono wiązanek kwiatów.

U stóp Pomnika Pamięci Narodowej okolicznościowe słowo wygłosił burmistrz Ireneusz Szarzec. Potem przedstawiciele władz miasta złożyli kwiaty, a po nich kwiaty składały poszczególne grupy, w tym przedstawiciele duchowieństwa, dzieci i młodzież z ustronimskich szkół.

Uroczystości towarzyszyła orkiestra górnicza pod batutą Sylwestra Strzyszewskiego, która na zakończenie zagrała „Rotę”.

Gromadząc się jako ludzie wierzący, spotykamy się, aby się wspólnie modlić. Dlatego niech to rozważanie, które chcę teraz poprowadzić będzie także okazją do modlitwy, przede wszystkim do modlitwy. Nie do rozważania mądrych słów, nie do szukania jakichś szczególnych natchnień, nie do wytkania jakichś wad narodowych, ale przede wszystkim do modlitwy.

Ojcowski dom to istny raj,

Dar Ojca niebieskiego.

Chociażbyś przeszedł cały świat,

Nie znajdziesz piękniejszego.

To słowa modlitwy, pieśni, którą wszyscy znamy, śpiewamy. Jan Kubisz pisząc tę pieśń do melodii, która była już przedtem znana w narodach słowiańskich, chciał ukazać nam przede wszystkim nasz rodzinny dom. Ale w tych słowach także pobrzmiewają jakieś nadzieje Domu Ojca; Ojca Niebieskiego; Domu, który jest nadzieją dla każdego z nas. Domu, który mamy nadzieję osiągnąć, ale Domu, który może być osiągnięty przez właściwe traktowanie swojego domu rodzinnego. Bo czymże jest Ojczyzna, jeżeli nie właśnie domem rodzinnym? Czymże jest Ojczyzna, jeżeli nie tym, co człowieka ogarnia, tym czym człowiek żyje. Ojczysty dom to - w naszym rozumieniu - ten dom, który postawił nasz ojciec, ten dom w którym byliśmy wychowywani, czy jesteśmy wychowywani, ale także ojczysty dom to kraina, w której wyrastamy, wyrastaliśmy. Ale ojczysty dom to także ten dom, który nazywamy Polska. I wreszcie - ojczysty dom, dla człowieka wierzącego, to Dom Ojca w niebie. Dom, który jest naszą nadzieją. I te wszystkie znaczenia poprzed-

➔ str. 4 nie powinny nas w taki sposób zmuszać do działania, aby kochając swoją własną Ojczyznę, przedtem kochać swoją dziedzinę, kochać przedtem matkę i ojca, żonę i męża, swoje dzieci. Bo w tej miłości jest Bóg. Bo w tej miłości posiadziemy Dom Ojca Niebieskiego.

Pomordowani w Katyniu, pomordowani na różnych frontach świata w czasach nam jeszcze bliskich i znanych, i w czasach odległych - **Za wolność Waszą i Naszą**. Gdzieś rozsiane prochy w różnych częściach świata, to prochy naszych pobratymców, to prochy tych, którzy oddali życie za Ojczyznę, to prochy Polaków, którzy walczyli o wolną Polskę. To tych prochy, którzy żyli nadzieją, i tylko nadzieją. I wielu z nich nie doczekało i nie zobaczyło na własne oczy tej wolności, o którą walczyli. Dlatego dzień dzisiejszy jest dniem wspomnienia i dniem modlitwy za tych, którzy byli, którzy walczyli i żyli nadzieją, ale także dniem modlitwy o to, aby ta nadzieja, która jest w naszych sercach, ciągle wzrastała; dniem modlitwy o to, aby wolność, której my doznajemy, była we właściwy sposób zagospodarowana. Wiemy, że były czasy trudne, a może nawet bardzo trudne, ale w tym wszystkim była nadzieja, że Opatrzność nad nami czuwa. Ewangelia, którą usłyszeliśmy dzisiaj, mówi nam o tym, że *jak ptaki niebieskie, nie sieją nie orzą tam jest człowiek, człowiek, który zaufał Bogu. Opatrzność Boża czuwa nad nami; opatrzność Boża czuwa nad narodami i nad naszym narodem także. I w tej nadziei zostawiali swoje rodziny, zostawiali swoje miejscowości i szli za chlebem, i tworzyli poezję i pieśni, aby wyrazić to, co mieli w sercu. Znamy wszyscy słowa: *Góralu, czy ci nie żal Odchodzić od stron ojczystych, Świerkowych lasów i hał tych potoków srebrzystych? A góral na góry spoziera I tży rękawem ociera, I góry porzucić trzeba, Dla chleba, panie, dla chleba. Góralu, wróć się do hał, W chatach zostali ojcowie; Gdy pójdziesz od nich hen w dal Cóż z nimi będzie, ach kto wie? A góral jak dziecko płacze: Może już ich nie zobaczą; I starych porzucić trzeba, Dla chleba, panie, dla chleba. On zwiesił głowę i wzdycha, o doloż moja, rzekł z cicha, i matkę porzucić trzeba, dla chleba, panie dla chleba. I poszedł z grabkami, z kosą, W guńce starganej szedł boso I poszedł z gór swoich w dal, Góralu, czy ci nie żal...**

A góral wyjechał za morze. Jeden dorobił się i żyje w dostatku, inny może gdzieś w biedzie zaginął, ale ciągle tęskni, mimo, że na ścianie powiesił wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej czy inne pamiątki wzięte z Ojczyzny, posługuje się polskim kancjonałem i wspomina. Wspomina, bo w sercu bije Ojczyzna, bo w sercu bije miłość do niej. Gdy spoglądamy na mapę świata i gdziekolwiek byśmy nie dojechali czy nie doszli, zawsze gdzieś znajdujemy kogoś, kto chętnie porozmawia po polsku, kogoś, kto chętnie wspomina dzieje nowsze lub starsze, bo tak tęskni, bo tak chciałoby się wrócić. A my?

My mamy wolność. My tę wolność mamy zagospodarować, ale jak ją czujemy? Opowiadałem kiedyś pewne przeżycie. Nic wielkiego, a jednak - wydaje mi się, że mówiące o tym, że nie czuje się tego co się ma, gdy się to ma. Wyjeżdżałem na pielgrzymkę do Lourdes ze swoją parafią i na przygotowaniach mówiłem, że tam jest taki zwyczaj, iż wieczorem wychodzi się ze świecami i każda grupa w jakiś sposób chce pokazać kim jest - mają napisy, flagi. Mówię, może byśmy też wzięli jakąś flagę? Spojrzeli na mnie - a właściwie po co?. I pojechaliśmy. Wieczorem z tłumem ludzi poszliśmy, aby uczestniczyć w tej procesji. Śpiewano w różnych językach. Włączyliśmy się do tego śpiewu, i w pewnym momencie zauważyliśmy, że grupy narodowe zaczynają wyciągać swoje flagi, pokazywać kim są. Moi ludzie spojrzeli na mnie ze smutkiem, a my nie mamy. A ja, przewidyując sytuację, wzięłem ze sobą flagę, którą schowałem do kieszeni. I w tym momencie zapytałem - a może byście chcieli? Ja tu mam w kieszeni. Oczywiście! Wzięli, rozwinęli, stanęli na palcach i pokazywali - my jesteśmy z Polski! My jesteśmy Polakami! Poczuli się dumni, poczuli, że na tym skrawku innego kraju oni mogli zaprezentować się jako Polacy. Przedtem tego nie czuli. Oni wrócili. Oni może zapomnieli o tamtym przeżyciu, a ja sobie za każdym razem, gdy przekraczam granicę, przypominam sobie tamto wydarzenie. Bo przed wielu laty, gdy wracałem do

kraju i w moim maluchu szukałem rozgłośni, która mówiła po polsku i nie umiałem znaleźć, bo wysokie góry jeszcze przeszkadzały, pamiętam z jaką radością usłyszałem, mijając Alpy, po raz pierwszy Radio Warszawa program I - bo po polsku, bo wiadomości, bo kilka tygodni tego nie słyszałem. To było wiele lat temu, nie było jeszcze przekazu satelitarne (...). Dlatego teraz także chciałbym przytoczyć pastorałkę, która powstała w Nowym Jorku, a która wzbudziła pewne kontrowersje, i wzbudza do dzisiaj, ale mówi o przeżyciach ludzi, którzy tam są, niejako wrośli, ale ciągle im tęskno za tym, z czego wyrosli. Autor tej pastorałki powiada tak: *Gdybyś się, Panie na Manhattanie narodził, gruźniowym świtem Wall Streetem byś chodził, na chmur drapacza jak na Turbaczka spozierał.... Krył tży radości i z Polski gości wyglądał. Gdybyś się, Panie, na Manhattanie narodził.* Bo tęskno człowiekowi za tym, co zostawił. Bo tęskno człowiekowi, ale wtedy, gdy zostawia, nie za bardzo zdaje sobie sprawę z tego, co zostawia.

Dzisiaj są ciekawe czasy. Obyś żył w ciekawych czasach, powiadali kiedyś mądrzy... Te ciekawe czasy chcą człowieka w różny sposób ustawiać. I każdy z nas powinien się zastanowić w jaki sposób chce okazywać miłość swojej Ojczyźnie. W jaki sposób chce ją miłować, w jaki sposób chce ją kształtować, aby być z niej dumnym. Bo historię narodów piszą poszczególne jednostki. Historia poszczególnych jednostek składa się na historię narodu. To każdy z nas pisze historię Polski. To każdy z nas ma wpływ na jej kształt, w różny sposób. Ale każdy z nas jest za nią odpowiedzialny. I ciągle musimy to sobie przypominać. Nie zwalniać się z tej odpowiedzialności, mówiąc to oni. Nie zwalniać się z tej odpowiedzialności, tłumacząc, że ktoś źle postąpił, to ja też tak muszę. Bo nie może ojciec nie dbać o swoją rodzinę, nie może matka nie dbać o swoje dzieci. Nie może dziecko nie okazywać szacunku swoim rodzicom. Nie może rodzina wzajemnie sobie szkodzić. A to jest właśnie Ojczyzna. To jest właśnie ojcowski dom. To jest właśnie to, w czym żyjemy, kim jesteśmy i co budujemy na przyszłość. I trzeba nam pamiętać, że każdy grzech indywidualny jest bólem i cierpieniem wspólnoty. Każdy grzech, który jest przeciwko wspólnotce, jest jej burzeniem.

A jak to wygląda na co dzień? Chociażby poszanowanie do rzeczy wspólnych. Chociażby tylko właściwe płacenie podatków. Chociażby tylko poczucie odpowiedzialności za tę małą krainę, która mnie otacza. Chociażby tylko dobre słowo do człowieka, który jest koło mnie, a który może przeżywa trudności życiowe. Chociażby tylko modlitwa przed wykonaną pracą, aby dobrze ją czynić. Modlitwa o dobrego współpracownika, modlitwa za swojego zwierzchnika, modlitwa za swojego podwładnego. Modlitwa, do której zostaliśmy zachęceni przez pieśń przed kazaniem. To modlitwa, do której zachęca nas Jezus Chrystus. Modlitwa - jedni drugich brzemiona noście, bo odpowiedzialność za drugiego człowieka jest odpowiedzialnością za wspólny dom; odpowiedzialnością za Ojczyznę. Dlatego z taką radością powinniśmy wypowiadać słowa, które dzisiaj zostaną zaśpiewane na zakończenie tego nabożeństwa - *Ojczyznę wolną, pobłogostaw, Panie. Amen.* (tekst kazania spisała B.L.)

• We wtorek, 13 listopada, rozpoczęły się siódme już *Dni Klemensowe*. O godz. 16⁰⁰ w Czytelnicy Katolickiej zgromadziło się ponad sto osób, także spoza naszej parafii; ci, którzy chcieli być świadkami odsłonięcia odrestaurowanego obrazu Jana Watacha „Cudowne rozmnożenie chleba”. Witając obecnych, ks. prob. Antoni Sapota przypomniał, że minęły już dwa lata od uroczystego poświęcenia głównej sali Czytelnicy. Przypomniał wystawy i spotkania, które tam miały miejsce oraz wyraził swoją radość z obecności tylu ludzi, bo jak mówił *kultura narodu, kultura jakiegoś rejonu to tworzenie przez poszczególne jednostki czegoś pięknego. To, należałoby powiedzieć, przedłużenie ręki Stwórcy. I każdy z nas, na ile przyczynia się do rozwoju, na ile przyczynia się chociażby tylko przez odbiór takiej czy innej kultury, bierze udział w jej tworzeniu, a więc bierze także udział w dalszym akcie stwórczym.* Po tych słowach Ks. Proboszcz odsłonił obraz. Przypomniał, że obraz ten od ponad 50 lat jest własnością parafii; najpierw znajdował się w prezbiterium a potem w salce, gdzie teraz jest kawiarenka. Na czas remontu ➔ str. 6

➔ str. 5 *sierocińca* został na kilka lat schowany. No i teraz, po odrestaurowaniu, znalazł godne miejsce w Czytelnicy. Zostało to przyjęte gromkimi brawami.

Uroczystości towarzyszyła kapela ludowa „Wałasi”. Jak się okazało jej szef - Zbigniew Wałach, jest wnukiem Jana Wałacha. W późniejszej rozmowie bardzo ciepło wspominał dziadka, szczególnie z lat swojego wczesnego dzieciństwa, gdy siadał na jego kolanach a ten opowiadał mu bajki... W kapeli występuje również jego syn, a więc prawnuk artysty. W spotkaniu uczestniczył również Michał Kawulok, który przygotował piękną prelekcję o Janie Wałachu. Opowiadał o życiu, twórczości i ... pobożności artysty, żyjącego w latach 1884-1979 i mieszkającego głównie w Istebniej Andziółówce, ale który zdobył wszechstronne wykształcenie artystyczne i który bywał w wielu pracowniach świata - w Paryżu, Rzymie, w Krakowie. Po prelekcji, która zakończyła część oficjalną, „Wałasi” dali kilkunastominutowy koncert muzyki i piosenki ludowej, za co zostali nagrodzeni wielkimi brawami.

Duże brawa należą się również Dzieciom Maryi, które pod opieką s. Anety i i przy pomocy innych Sióstr przygotowały piękne ozdoby bożonarodzeniowe oraz kartki świąteczne. Okazało się, że większość z tych ozdób, i niemal wszystkie kartki, została sprzedana, a nabywcami byli wychodzący z uroczystości.

• Środa była drugim z *Dni Klemensowych*. Tym razem ludzie przyszedli do Czytelnicy, aby się spotkać z ks. Władysławem Zązlem i jego przepiękną gwarą góralską, bowiem tytuł tego spotkania brzmiał: „Jeśli czegoś nie można wyrazić w gwarze, to jest to cygaństwo”. Ks. Zązel przywitał się góralską śpiewką, do której co niektórzy dołączyli. Wystąpił w stroju góralskim i jako góral przedstawił swój życiorys - typowego górala, a potem księdza, którego kapłaństwo trwa już ponad 40 lat, a od 31 lata związane jest z Kamesznicą. Opowiadał o swojej pracy w Kamesznicy, o tym jak starał się pobudzić tam góralszczyznę. Mówił jak wielką wartością jest umiejętność porozumiewania się gwarą podhalańską i o tym, że *góralsczyznę można zniechęcić albo się w niej zakochać*. Ks. Zązel należy do tych drugich i *bierze tę góralszczyznę i chce ją pokazać światu*. Pięknie mówiąc o kulturze, o jej krzewieniu namawiał, aby zawsze trzymać się kultury i religii, gdyż wtedy będzie dobrze. W tym kontekście wspominał Ojca Świętego, wielkiego sympatyka górali, który zawsze marzył o tym, *żeby religia była kulturą a kultura ewangelizatorską*. Nie można bowiem być głęboko religijnym bez kultury, ale i nie można być naprawdę kulturalnym bez religii.

Bardzo pięknie o ks. Zązlu opowiadał pan Władysław Motyka, drugi z zaproszonych gości, autor książki „Góralski chodnik Jegomościa Władysława Zązła”. Opowiadał o Związku Podhalań, liczącym ponad 6 tys. członków, którego kapelanem jest właśnie ks. Zązel, o historii tej organizacji opartej na solidnym fundamencie, jakim jest wiara. Dowiedzieliśmy się, że ks. Zązel jest „bitym” górolem, czyli 100procentowym. Nie zabrakło również opowieści o jego działalności trzeźwościowej, z której znany jest w całej Polsce.

Na zakończenie tego spotkania padły ważne słowa, dotyczące naszej działalności kulturalnej, chociażby poprzez te Dni Klemensowe. Cytując ks. Tischnera, że *tylko ta tradycyjna kultura jest czegoś warta, bo ona trzyma się korzeni życia. A ta kultura, tzw. wysoka, intelektualna rozmija się z rzeczywistością*, pan Motyka przytaknął tym słowom mówiąc, że *faktycznie te współczesne prądy filozoficzne czy ideologiczne mogą nas zwieść na manowce. Jeżeli nie będziemy się trzymać tradycyjnej kultury, Krzyża, Kościoła to w takim położeniu możemy się znaleźć*. Wyraził też pochwałę naszej Czytelnicy i podziękowanie, że

w takim miejscu odbyło się to spotkanie.

Potem była jeszcze okazja do zadawania pytań i możliwość zakupienia wspomnianej książki. Ci, którzy to uczynili ustawiali się w kolejce do ks. Zązła po dedykację.

• Czwartkowy *Dzień Klemensowy* został nazwany „W rzeźbie jest piękno”. Do ukazania tego piękna posłużyły prace dwóch ustronkich artystów - śp. Jana Misiorza oraz Jana Herdy, wyeksponowane w Czytelnicy.

Ten dzień był trochę inny od dwóch poprzednich, głównie z powodu śmierci Jana Misiorza. Nie mógł sam, tak jak tego pragnął wcześniej, zaprezentować swoich prac, opowiedzieć o rzeźbie i o tym, czym była dla niego... I tego na pewno brakowało, i z tego powodu było wszystkim, którzy go znali, smutno. Jednak w miarę upływu czasu okazało się, że Jan Misiorz jest wśród nas, a to głównie dzięki zapowiedzi Księdza Proboszcza a potem za sprawą wspaniałej opowieści - o rzeźbie, o jej cechach, o jej pięknie a przede wszystkim o artyzmie i osobowości Jasia Misiorza - bo tak był nazywany przez przyjaciół - Małgorzaty Kiereś. Na koniec swojej prelekcji podziękowała Artyście za całą twórczość, za to wszystko co robił i co pozostawił.

Również dla Jana Misiorza po raz drugi przyjechała i grała kapela ludowa „Wałasi”, która rozpoczynała nasze spotkania z kulturą w poniedziałek. Ich występ, tak jak poprzedni, został nagrodzony wielkimi brawami.

Drugi z artystów - Jan Herda był obecny ze swoimi pracami, a także ze swoim warsztatem, pokazując jak z kawałka klocka można „wyczarować” coś, co ma konkretne rysy, kształty... Jego osobę przybliżył Ks. Proboszcz. I tak dowiedzieliśmy się, że mieszkańcem Ustronia jest od 32 lat a artystą niemalże od urodzenia. Najpierw, jako siedmiolatek, interesował się malarstwem i sam malował, potem - idąc śladami ojca i dziadka, jako nastolatek zaczął zajmować się metaloplastyką i trochę rzeźbą. Dzięki inspiracji Andrzeja Piechockiego już mieszkając w Ustroniu coraz bardziej stawał się rzeźbiarzem i trochę... modelarzem w glinie. Na swoim koncie ma wystawy podczas dożynek i różnych innych imprez - zarówno w Ustroniu jak i Wiśle. Brał też udział w Targach Turystycznych, reprezentując Ustroń. Kilkanaście jego rzeźb znajduje się w przydrożnych kapliczkach oraz u kolekcjonerów zagranicznych. W nowowybudowanej kaplicy w Wiślicy koło Skoczowa jest Droga Krzyżowa jego autorstwa. W kościele w Pogórze w głównym ołtarzu obok obrazu MB Królowej Polski znajdują się rzeźbione anioły trzymające koronę, natomiast w bylej kaplicy na Zawodziu krzyż w głównym ołtarzu był również jego dziełem. Dla naszej parafii podarował krzyż procesyjny, który został tutaj wyeksponowany. Jan Herda od 1993 roku jest członkiem Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy” jest też członkiem „Beskidzkiej 5”.

„Rzeźba, muzyka - to wszystko jest tak poetyckie, że nie sposób nie dopuścić do głosu poety” - tymi słowami Ks. Proboszcz zapowiedział kolejnego artystę, Kazimierza Józefa Węgrzyna. W jego wykonaniu usłyszeliśmy kilka przepięknych wierszy, oczywiście jego autorstwa. A w tym czasie Jan Herda na swoim stołku siedział i rzeźbił, czasami tylko przerywając, aby posłuchać.

Wiele osób kupiło tomiki wierszy Kazimierza Józefa Węgrzyna, prosząc go o dedykacje. Kupionych zostało też kilka rzeźb, ale te muszą jeszcze pozostać na wystawie, która będzie trwała do II niedzieli Adwentu. Tak więc ci wszyscy, którzy nie uczestniczyli w tych wspaniałych Dniach Klemensowych, będą mogli przynajmniej pooglądać rzeźby. Zapraszamy.

Barbara Langhammer

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.